Echo Chełmka

DWUTYGODNIK ZAŁOGI
POŁUDNIOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „CHEŁMEK"

Chełmek ★ Będzin ★ Jastrzębie Zdrój ★ Jaworzno-Szczakowa ★ Kęty ★ Kraków ★ Lodygowice ★ Oświęcim ★ Skoczów ★ Żywiec

Rok 54
Nr 4 (1114)
1988-02-25

POLSKIE BUTY NA RADZIECKIM RYNKU – JAKIM JESTEŚMY KONTRAHENTEM?

Przyjechał do Polski półtora roku temu. Jest obuwnikiem z wykształcenia, skończył wyższą szkołę o tym profilu. Wcześniej uczęszczał do technikum agronomicznego, ale że trafił jednak do obuwniczego fachu nie jest chyba przypadkiem, bowiem tradycje szewskie są w jego rodzinie dość duże. Jego bracia szyją cholewki w warsztatach usługowych w Taszkiencie. Zna się więc na tej dziedzinie dobrze i może należycie ocenić towar, który jego instytucja sprowadza z Polski do ZSRR. Pan mgr inż. **Abdubanno Kajumow** jest przedstawicielem radzieckiej Centrali Handlu Zagranicznego „Raznoeksport". Na początku naszej rozmowy poprosiliśmy o małą wizytówkę tej instytucji.

A. Kajumow — „Raznoeksport" to handlowo-przemysłowa instytucja (pałata — jak to określa po rosyjsku nasz rozmówca) — która sprowadza i sprzedaje prawie wszystko. Ubrania, sprzęt gospodarstwa domowego, instrumenty muzyczne, dzianinę, broń myśliwską, a także galanterię skórzaną no i buty.

„Echo" — Pan zajmuje się obuwiem. Na czym polega pańska działalność, jako przedstawiciela „Raznoeksportu", w Polsce?

A. Kajumow — Moim zadaniem jest koordynacja produkcji wysyłki butów już po kontraktacji. Chodzi o to, by buty trafiły na rynek w odpowiednim terminie. Dostawa kozaczków w lecie, a galanterek w zimie — to sytuacja niezbyt mile widziana, toteż na przedstawicielach „Raznoeksportu" ciąży obowiązek, by dopilnować sezonowości dostaw. Zwracamy również uwagę na jakość obuwia.

„Echo" — Raz w miesiącu odwiedza pan zakład w Chełmku, w Będzinie. Nie są to jedyne zakłady, z których dostawy do ZSRR są przez pana dozorowane?

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Ogłoszono wpisy do chełmeckiego ZSZ

Warto zostać OBUWNIKIEM

Od wielu już lat trwa paradoksalne wręcz zjawisko. Otóż w chełmeckim Zespole Szkół Zawodowych MPChiL z roku na rok maleje liczba uczniów z Chełmka, rośnie natomiast liczba korzystających z internatu lub dojeżdżających z różnych miejscowości w promieniu ponad 40 kilometrów. Stan taki jest chyba niezbyt prawidłowy, tym bardziej, iż we wrześniu Dział Kadr oblegany bywa przez zdesperowanych rodziców, którzy starają się upchnąć do pracy swoje pociechy, które pokończyły różne szkoły i szkółki ponadpodstawowe i nie wiadomo co z nimi zrobić. Zwłaszcza z absolwentkami liceów, które nie dostały się na studia lub nie wyszły za mąż, a w dodatku na żadnej pracy się nie znają.

A przecież może być inaczej. Chełmecki Zespół Szkół Zawodowych ma

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

CZŁOWIEK — „ODRZUTOWIEC"

W stołówce w trzynastce prawie wiosenny nastrój. Mnóstwo wróbli, które w znany sobie (i wykonawcom hali) sposób przedostały się do środka, szukają okruchów, ćwierkając przy tym przyjemnie. W takiej właśnie atmosferze gawędzę sobie z panią **Cecylią Banaś.** Zanim spotkałyśmy się poprzedniego dnia, przez kilka minut jakie przyszło mi oczekiwać na jej przyjście, mogłam już czegoś dowiedzieć się o niej. Szalenie ruchliwa i żywotna pani Cecylia (trudno za nią nadążyć) doczekała się wielu określeń. Sama o sobie mówi — człowiek „odrzutowiec". Nie ma w tym przesady, bo właśnie znalezienie jej na terenie hali jest bardzo ambitnym zadaniem. Jej współpracownicy proponują jej, by kupiła sobie wrotki. Z pewnością nie jest to człowiek, który swoją funkcję potrafiłby wykonywać tylko za biurkiem.

Do PZPS „Chełmek" trafiła w 1964 roku „zza miedzy", bo z pobliskich Czechowic-Dziedzic. Poszła, jak to wiele kobiet, za mężem. Natomiast wcześniej pracowała w Południowych Zakładach „Kontakt" w Czechowicach-Dziedzicach. Swoją przygodę z fachem obuwniczym rozpoczęła od pracy jako wykrawacz obuwnik. Później jest zatrudniona na stanowisku kontrolera międzyoperacyjnego. Pomimo doświadczenia, jakie zdobyła w ciągu dziesięciu lat pracy, pani Cecylia w 1975 roku postanawia wzbogacić swoją wiedzę fachową i rozpoczyna naukę w Technikum Skórzanym dla pracujących. W styczniu 1976 roku zostaje instruktorem produkcji, a w rok później brygadzistą produkcji. W 1978 roku awansuje na mistrza oddziału rozkroju skór wierzchowych. Dziesięcioletni staż na tym stanowisku owocuje oczywiście rutyną, doświadczeniem oraz pewnymi refleksjami.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

SPOTKANIE w Chełmku

Z okazji 43 rocznicy wyzwolenia Chełmka odbyło się w Urzędzie Miasta i Gminy w Chełmku spotkanie dzieci i młodzieży z miejscowych szkół z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych. Spotkanie przygotowane zostało przez Gminny Ośrodek Kultury, Ligę Obrony Kraju oraz Inspektorat Oświaty i Wychowania w Chełmku.

Otwarcia imprezy dokonała Inspektor **mgr Barbara Bodzioch,** a całość prowadziła **Aleksandra Pisarek.** W części niejako oficjalnej przewodniczący Koła ZBoWiD **Władysław Fidyt** przedstawił młodzieży swoje wspomnienia z lat wojny i okupacji, po czym przewodniczący LOK **Roman Piwowarczyk** zaprezentował rys historyczny wyzwolenia Chełmka i chełmeckiego regionu.

Istotnym punktem programu był konkurs wiedzy historycznej, a jego tematem właśnie okres II wojny światowej na naszym terenie. Pierwsze miejsce przypadło w tym konkursie **Tomaszowi Kotowskiemu** z VIII klasy Szkoły Podst. nr 2 w Chełmku. Kolejne miejsca zajęli — **Katarzyna Witkowska** z Zespołu Szkół Zawodowych i **Sławomir Pucha-**

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Naiwnych nie sieją...

Danuta S. ze Świnnej umówiła się w restauracji „Ratuszowa" w Żywcu z poznanym wcześniej mężczyzną. Cel był dość jednoznaczny — chodziło o sfinalizowanie transakcji. Wręczyła więc temuż osobnikowi 350 tys. zł, on zaś miał przynieść jej kolorowy telewizor. Finał był jednoznaczny. Ów dobroczyńca (nieznany z nazwiska) więcej się nie pojawił. Cóż, naiwność ludzka nie zna granic.

(G)

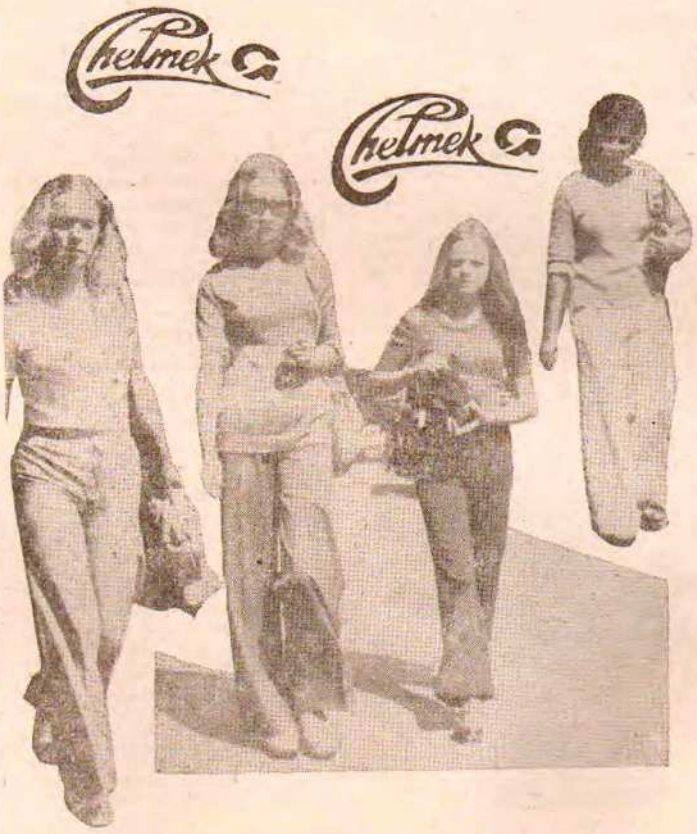

Naszym najmilszym, niezastąpionym towarzyszkom pracy i życia, pracownicom PZPS „Chełmek" składamy z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet najserdeczniejsze życzenia!!

Możesz zostać Mistrzem Racjonalizacji PRZEDSIĘBIORSTWA

W styczniu jeszcze zatwierdzony został organizowany przez Radę Klubów Techniki i Racjonalizacji przy chełmeckim przedsiębiorstwie konkurs międzyzakładowy o tytuł MISTRZA RACJONALIZACJI. Konkurs ten prowadzony jest w dwóch grupach — pracowników inżynieryjno-technicznych oraz zatrudnionych na stanowiskach robotniczych. W odróżnieniu od wszystkich innych znanych dotąd konkursów — ten ma zasadniczą innowację — może w nim uczestniczyć k a ż d y pracownik przedsiębiorstwa niezależnie od zakładu, w którym jest zatrudniony.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

KIEDY W CHEŁMKU BĘDZIE MOŻNA KĄPAĆ SIĘ?...

Nikt już chyba nie pamięta, kiedy po raz ostatni można było kąpać się w basenie na Papiernniku. Później działalność gospodarcza KWK „Janina" w Libiążu spowodowała, że ściany basenu zaczęły pękać, dno „siadać" i w rezultacie Chełmek pozbawiono dobrze zagospodarowanego i znakomicie położonego obiektu wypoczynku świątecznego.

Od tej pory na dobrą sprawę nie ma na miejscu obiektu, w którym w lecie można by popływać czy kąpać się. Nie ma miejsca, w którym dzieci mogłyby uczyć się pływania — trzeba w tym celu jeździć do Oświęcimia lub Libiąża (naraża to zakład i indywidualnych użytkowników na znaczne koszty). W roku ubiegłym ośrodek „Stawy" spotkał ten sam los. Jeszcze rok, dwa będą ze stawów mieli pożytek (i to wątpliwy) wędkarze, ale kąpieliska już tam chyba nie będzie. Co zostało? Wypady — niezbyt legalne — do zalewu w Dziećkowicach lub — niezbyt bezpieczne — na leśne zapadliska. Czy tak musi być nadal? Otóż nie!!

W wyniku procesu sądowego KWK „Janina" zobowiązana została do inwestycji odtworzeniowej basenu otwartego w Chełmku. O ile mi wiadomo — od kilku lat kopalnia w swoim budżecie zakłada wydatek (stale rosnący) kwoty około 60 mln złotych na ten cel. Środki te można uruchomić w każ-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

MISTRZ Z ŁODYGOWIC

Wśród wyróżnionych tytułem Zasłużonego Mistrza PRL jest też pracownik Zakładu Garbarskiego w Łodygowicach — mistrz Kazimierz Kuc. Zatrudniony jest on w garbarni łodygowickiej od 1950 roku, a więc już ponad 37 lat. W czasie swojego długiego stażu pracy pracował na różnych odpowiedzialnych stanowiskach w dozorze mistrzowskim. Posiada wysokie kwalifikacje zawodowe, które chętnie przekazuje młodym pracownikom.

Kazimierz Kuc jest aktywnym działaczem politycznym i społecznym. Działał przez szereg lat jako lektor szkolenia partyjnego, obecnie jest członkiem Egzekutywy POP PZPR w swoim zakładzie. Działa także jako członek Gminnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR. Jest również członkiem łodygowickiej organizacji PRON. W macierzystym zakładzie pełnił funkcję członka Rady Pracowniczej ubiegłej kadencji. Jest również członkiem Związku Zawodowego.

Od momentu powstania Gminnego Oddziału Obrony Cywilnej pracuje w nim jako Szef Służby Chemicznej. Jest także aktywnym członkiem Klubu Oficerów Rezerwy.

Bronisława Kłusak

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

A. Kajumow — Oczywiście, że nie. Takich zakładów, które odwiedzam jest dwanaście. Są to: „Neptun" w Starogardzie Gdańskim, „Azob" w Augustowie, zakłady w Siemiatyczach, Łukowie „Łukbut", Gubinie, Nowej Soli, Złotoryi, Dębnie, Łodzi „Skogar", Bielsku-Białej „Befado", Chełmie (zakłady im. PKWN), oraz zakłady „Chełmek" w Chełmku i w Będzinie.

„Echo" — Czy polskie zakłady są solidnymi wykonawcami obuwia?

A. Kajumow — Obuwie, które dostarczane jest z Polski do ZSRR można ująć w pięciu grupach. Pierwszą stanowi obuwie skórzane, drugą tekstylne, trzecia to tzw. przerób czyli wykonanie butów z powierzonego materiału. Kolejna grupa, czwarta, to buty z polcorfamu, piąta grupa to obuwie określane mianem dodatkowe. Niestety nie we wszystkich tych grupach udało się wykonać zaplanowaną ilość obuwia. Oto liczby. W grupie pierwszej, czyli grupie obuwia skórzanego wykonano w 1987 roku 94,1 proc. zaplanowanej ilości. W grupie trzeciej tzn. w przerobie 95 proc. Natomiast w grupie obuwia tekstylnego, polcorfamu i dodatkowego plan został wykonany. Wyprodukowano więc 97,1 proc. obuwia, które zostało zakontraktowane na rok 1987.

„Echo" — Które zakłady były najmniej solidne?

A. Kajumow — W 1987 roku do zrealizowania kontraktacji zabrakło 506 tys. par butów skórzanych. Ze swoich umów

Polskie buty na Radzieckim rynku

nie wywiązały się zakłady PKWN w Chełmie, „Neptun" w Starogardzie Gdańskim, „Odra" w Oleśnicy oraz bydgoska „Kobra". Jeżeli chodzi o przerób to nie wykonano zadań w „Łukbucie", „Polani" w Gnieźnie oraz w „Fosko" w Skarżysku.

„Echo" — Który zakład jest największym kontrahentem?

A. Kajumow — W 1987 roku kontrakt na obuwie skórzane wynosił 5,5 mln par, z tego 20 proc. (960 tys. par) miał wykonać zakład im. PKWN w Chełmie. Sprowadzamy stamtąd półbuty męskie i chłopięce. Godna uwagi jest praca w tamtejszym magazynie. Kontrola obuwia jest bardzo solidna. Jeżeli w partii liczącej 100 par znajdą się 3 pary, które zostały zakwestionowane, wtedy cała partia zostaje cofnięta. W zakładzie w Chełmie notujemy poprawę jakości. W 1986 roku wskaźnik obuwia zareklamowanego wynosił 0,32 proc., w 1987 już tylko 0,28 proc. Obecnie ten zakład podpisał kontrakt na 1mln 195 tys. par obuwia ze skóry.

„Echo" — Z rozmów z osobami zajmującymi się eksportem obuwia do ZSRR wywnioskowałam, iż partner radziecki jest bardzo wymagający. Dotyczy to głównie jakości towarów. Proszę zatem o kilka danych, dotyczących jakości obuwia sprowadzanego z Polski.

A. Kajumow — Dane, które podam dotyczą obuwia skórzanego. W 1987 roku wielkość obuwia zareklamowanego z Polski wynosiła 0,63 proc. W tym samym roku w „Chełmku" wielkość ta wynosiła 1,3 proc., poprzedniego roku 0,69 proc. W „Radoskórze" w 1986 roku zareklamowano 4,3 proc., a 1987 roku 1,8 proc. Natomiast w „Polani" w Gnieźnie wskaźnik ten wynosi 1,3 proc. W Siemiatyczach (dotyczy to polcorfamu) 2,7 proc. W „Łukbucie" 1,03 proc. Ogólne wyniki wskazują tendencje negatywne. W 1986 roku reklamacje dotyczyły 36 tys. 200 par, a w 1987 roku już 55 tys. 500 par obuwia.

„Echo" — Jak ocenia pan, porównując z innymi zakładami, zakład w Chełmku?

A. Kajumow — „Chełmek" należy do solidnych wykonawców, dotyczy to terminowości wykonania. W I kwartale 1987 roku polskie zakłady wykonały zaledwie 56,3 proc. obuwia ze skóry, natomiast „Chełmek" aż 127,5 proc. W II kwartale wykonano ogólnie 82,8 proc. a w „Chełmku" 108,9 proc. W III kwartale wykonanie wynosiło 83,5 proc. a w „Chełmku" 92,1 proc. Niestety gorzej wygląda jakość obuwia z „Chełmka". W I kwartale 1987 roku wielkość zareklamowanego obuwia wynosiła 0,7 proc., a już w II kwartale 0,8 proc.

„Echo" — Miejmy nadzieję, że zakład w Chełmku pozostanie nadal solidnym i terminowym wykonawcą, który będzie produkował coraz więcej i coraz lepsze obuwie do ZSRR. Dziękuję za rozmowę.

(EKA)

Z ŻYCIA ZAKŁADU W CHEŁMKU

W ubiegłym roku odnotowaliśmy w naszym przedsiębiorstwie 252 wizyty gości zagranicznych. Z powyższej liczby przypadło na: Chełmek 104 wizyty, Będzin 39 i zakłady garbarskie 109 wizyt. W zakładach produkujących obuwie wizyty dotyczyły przygotowania kolekcji wzorów obuwia na poszczególne sezony: wiosna — lato, jesień — zima dalej prezentowania nowych maszyn i urządzeń, instalowania nowych maszyn oraz usuwania usterek w ich działaniu w czasie eksploatacji dalej prezentowania nowych materiałów do produkcji, spodów PU i wyrobów gumowych.

W zakładach garbarskich wizyty dotyczyły prób z zastosowaniem nowych środków do garbowania a zwłaszcza do wykańczania skór, instalowania nowych maszyn, załatwiania reklamacji skór. W ubiegłym roku wyjechało za granicę 24 pracowników naszego przedsiębiorstwa. Jest to o jedną trzecią mniej niż w roku 1986, w którym wyjechało 36 pracowników. Wynika to z podjętych działań oszczędnościowych w wydatkach na wyjazdy. Poza tym wyjazdy zostały skrócone, nie przekraczają 7 dni.

Celem wyjazdów były udziały w wystawach i akwizycjach naszego obuwia na rynkach zagranicznych oraz szkolenia na odcinku technologii garbowania skór, a także obsługi i remontu nowych maszyn. Kontakty z kontrahentami zagranicznymi pozwalają na nadążanie za bieżącymi trendami światowej mody wzornictwa obuwia, garbowania skór, nowościami parku maszynowego dla obuwia i garbarstwa.

* * *

Na bieżąco działa instytucja przyjmowania i załatwiania skarg, zażaleń i próśb. W 1987 roku wpłynęło do zakładu w Chełmku od obywateli z zewnątrz przedsiębiorstwa 7 skarg i zażaleń, które dotyczyły: w 4 wypadkach reklamacji obuwia, w 2 spraw mieszkaniowych oraz premii motywacyjnej.

Dla porównania, w 1986 roku wpłynęło 13 skarg i zażaleń, obniżka jest zatem znaczna, z wyjątkiem wypłaty premii motywacyjnej, gdzie zażalenie było nieuzasadnione, pozostałe sprawy załatwiono pozytywnie.

Natomiast pracownicy zakładu zwrócili się do dyrekcji z 232 prośbami, które dotyczyły, spraw mieszkaniowych (87), płacy i pracy (92), zwolnień z pracy (25), urlopów okolicznościowych (13), osobistych (12) i anulowania (3). Spośród zgłaszających prośby 41 osób nie przybyło na rozmowy. Najtrudniejsze do załatwienia są sprawy mieszkaniowe z uwagi na sytuację w tej dziedzinie, niemniej w sytuacjach najpilniejszych, w miarę możliwości, prośby załatwiane były pozytywnie. Prośby w pozostałych sprawach załatwiane są wg słuszności i możliwości zakładu pozytywnie. (ya)

KIEDY W CHEŁMKU BĘDZIE

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

dej chwili. Można — ale wyłącznie na budowę basenu. W Instytucie Projektów Przemysłu Skórzanego powstał projekt basenu. Jest bardzo udany i w pełni funkcjonalny. Z basenu takiego — zgodnie z projektem — może jednorazowo korzystać ponad 250 osób! To wiele. Od kilku lat znana jest też lokalizacja przyszłej inwestycji — na miejscu obecnego boiska żużlowego. Lokalizacja znakomita, ułatwi korzystanie z obiektu tak szkołom, jak i mieszkańcom osiedla oraz hoteli pracowniczych, powiąże nowy obiekt z już istniejącym zapieczem. Co więcej — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które prowadzi już budowę na terenie chełmeckiego zakładu, jest skłonne do podjęcia budowy basenu. Mają w tym sporą praktykę. Czy trzeba czegoś więcej?

Okazuje się, że tak. Po prostu — komuś na realizacji całej sprawy nie zależy. Wręcz przeciwnie. Dlaczego? A któż to może powiedzieć! Jednak od kilku lat — po uzgodnieniu wszelkich kontrowersyjnych spraw (dostawa wody, chlorowanie, ochrona środowiska itp.) — nie można uzyskać jednego tylko podpisu — w Wydziale Architektury Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej. Czy jest to tylko objaw biurokratycznego uwiądu wojewódzkiego organu? Moim zdaniem — nie!

Nie zostały wykorzystane dostępne środki prawne mogące przyspieszyć podjęcie tej ostatniej decyzji niezbędnej do skierowania projektu do fazy realizacyjnej. Gdyby właś-

Jubileusz „Wiadomości"

Jubileusz świętuje obecnie gazeta zakładowa „Wiadomości" wychodząca w PZPS „Kobra" w Bydgoszczy. Jest to jedno z ciekawszych pism nie tylko w branży obuwniczej. Jest to jubileusz nie tyle rocznicowy — wydano właśnie 400 numer pisma. A to już okrągła liczba!

Z okazji tego jubileuszu życzymy bydgoskim przyjaciołom, aby nadal znajdowali tak żywy oddźwięk w swoim środowisku, a ich oceny ferowane przez prasoznawców i nasz dziennikarski światek były równie wysokie jak dotąd.

Sto lat, drodzy Przyjaciele! I niechaj kaczka dziennikarska ma Was w swej opiece!!

U STRAŻAKÓW

Niedawno odbyło się Walne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Chełmku, podczas którego dokonano rozliczenia z działalności w 1987 roku oraz wytyczono plany na rok bieżący. Trzeba przyznać, iż OSP w Chełmku należy do przodujących w naszym regionie. (F)

MAMY INSPEKTORA

Na początku lutego zakończone zostały wybory społecznych inspektorów pracy w chełmeckim zakładzie. Kampanię zakończyły wybory zakładowego społecznego inspektora pracy. Został nim ponownie — Marian Bochenek.

WARTO ZOSTAĆ OBUWNIKIEM

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nie tylko w naszym województwie bardzo dobrą opinię. Jest to kompleks trzech szkół — Zasadniczej Szkoły Zawodowej, Technikum Przemysłu Skórzanego oraz Technikum P.S. dla Pracujących. Przyjrzyjmy się kolejno każdej z tych szkół.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA — kształci młodzież w zawodach nie tylko obuwnika (na co wskazuje już sama nazwa) lecz także i mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych, tokarza, frezera, ślusarza narzędziowego a także elektromontera maszyn i aparatów elektrycznych. Nauka w szkole trwa tylko trzy lata.

W okresie nauki zawodu przysługuje uczniom wynagrodzenie w zupełnie przyzwoitej wysokości tj. 5.300 — 9.000 zł. Jest to już wielkość w pełni porównywalna z innymi typami szkół zawodowych — no, może poza częścią szkół górniczych. Otrzymać można także premię w wysokości do 30 proc. miesięcznie, a jest to uzależnione od uzyskania pozytywnych wyników w nauce. Ponadto uczniowie otrzymują nagrody z funduszu zakładowego oraz atrakcyjne świadczenia jak bezpłatne podręczniki, obuwie, posiłki regeneracyjne oraz stypendia fundowane. W sumie wydatnie uzupełnia to wspomniane już poprzednio świadczenia, na tyle, iż nauka w ZSZ staje się naprawdę atrakcyjna. Także i finansowo.

Uczniami szkoły mogą być zarówno dziewczęta, jak i chłopcy, którzy ukończyli 15 rok życia, posiadają świadectwo ukończenia 8 klas szkoły podstawowej oraz zaświadczenie lekarskie stwierdzające przydatność do obranego zawodu.

Ważne dla osób spoza Chełmka jest fakt posiadania przez szkołę dużego internatu. Istotne jest także, że po ukończeniu ZSZ otrzymuje się tytuł wykwalifikowanego pracownika, a także uzyskuje się możność (wraz z pierwszeństwem przyjęcia) kontynuowania nauki w Technikum dla Pracujących. O absolwentów ZSZ stara się nie tylko PZPS „Chełmek". Może to jest nieco wbrew interesom tutejszego zakładu, ale absolwenci są atrakcyjnymi pracownikami także i dla innych firm. Sam zawód jest obecnie coraz bardziej poszukiwany.

Kolejną szkołą jest **TECHNIKUM PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO** kształcące w zawodzie obuwnika przemysłowego. Nauka w nim trwa przez 4 lata, absolwenci zaś — dzięki wysokiemu poziomowi nauczania — mają też możliwość dalszej nauki na studiach wyższych, przede wszystkim typu politechnicznego, ale znamy przypadki, kiedy to po ukończeniu chełmeckiego Technikum z powodzeniem startowano na wydziały humanistyczne i prawne uniwersytetów, szkoły pedagogiczne, a nawet... Akademię Sztuk Plastycznych.

I wreszcie **TECHNIKUM PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO dla PRACUJĄCYCH.** Nauka w nim trwa trzy lata. Uczniowie zaś kształcą się w specjalnościach obuwnika oraz mechanika. Przyjmowani są tu absolwenci Zasadniczych Szkół Zawodowych, a absolutne pierwszeństwo mają ci, którzy ukończyli ZSZ chełmeckiego Zespołu. Ukończenie tej szkoły daje tytuł technika-technologa oraz prawo wstępu na wyższe uczelnie, podobnie jak każdego innego technikum. Zakład stara się maksymalnie ułatwić naukę swoim pracownikom, kierownictwu zależy na dobrze przygotowanej kadrze.

O czym jeszcze warto pamiętać? Otóż, podania należy składać na adres — ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH MPChIL 32-580 Chełmek, ul. Krakowska 18. Termin składania podań do Technikum upływa z dniem 31 maja br., natomiast do Zasadniczej Szkoły Zawodowej dopiero 31 lipca br. Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły codziennie w godz. 8.00 — 15.00 pod wspomnianym wyżej adresem lub pod numerem telefonu 611-72. Warto przekonać się samemu!

Niewiasty szlachetne czczą swego małżonka wiernością doskonałą oddane. Mąż bowiem cnotliwej żony jest zawsze bóstwem najwyższym.

Somadewa „Kathasaritsagana"

Echo Chełmka — dwutygodnik załogi Południowych Zakładów Przemysłu Skórzanego „Chełmek" założony w 1934 roku, odznaczony Odznaką Za Zasługi dla Województwa Bielskiego, Złotą Szpilką '84, Odznaką Honorową NSZZPPWOiS, Medalem Za Zasługi dla Wojewódzkiej Organizacji ZSMP Bielsko-Biała, Srebrną Odznaką Honorową Polskiego Związku Filatelistów, Złotą Regionalną Odznaką Honorowego Dawcy Krwi. Gazeta jest członkiem Beskidzkiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, współpracuje stale z Towarzystwem Opieki nad Oświęcimiem. Redaguje zespół w składzie: Ewa Adryan, Piotr Jałowiecki (red. techn.), Janina Kasperek, Jolanta Kocjan, Przemysław Orlik-Grzesik (red. nacz.), Krystyna Tyszkiewicz przy współpracy Rady Programowej pod przewodnictwem Janusza Dziurzyńskiego. Adres redakcji: PZPS „Chełmek" plac Kilińskiego 1, 32-580 Chełmek. Tel. 613-00 wewn. 319 i 419, telex 035427 POLOB pl. Wydawca — Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" Katowice, Miyńska 1. Druk — drukarnia zakładowa PZPS „Chełmek" w Chełmku, plac Kilińskiego 1. Nakład 3.500 egzemplarzy. Zam. 133/88 C-8.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych oraz skrótów w nadesłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Człowiek — «odrzutowiec»

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

„Jeżeli człowiek — mówi pani Cecylia — przeszedł do stanowiska mistrza przez wiele innych szczebli, to wtedy nabiera owego rozeznania, które bardzo przydaje się na stanowisku kierowniczym. Może kiedyś nie podobało mi się takie „pôniewieranie" człowiekiem przez wszystkie szczeble, ale dzisiaj mogę to już ocenić obiektywnie".

Echo — Czego się pani najbardziej obawiała te dziesięć lat temu, kiedy przyszedł awans na mistrza?

Cecylia Banaś — „Nie bałam się papierkowej roboty, inni mistrzowie uczyli mnie „czytać" dokumentacje. Najważniejszą sprawą było to czy potrafię dogadać się z ludźmi.

Echo — Jaka jest rola mistrza?

Cecylia Banaś — Mistrz to człowiek maszyna, ma wiele do zrobienia, ale też ma duże pole do popisu. Musi być dobrym organizatorem pracy, znać się na swojej robocie, ale jednocześnie, o tym nie można zapominać, mistrz musi być psychologiem. Może właśnie dlatego ja staram się wiele czasu poświęcić adaptacji pracownika. Uważam, że jeżeli pracownik dobrze zostanie przyjęty, wtedy jest większa szansa, że będzie dobrym fachowcem. Gdy kieruje się jakąś grupą ludzi trzeba pamiętać o ich kłopotach, trzeba też być wyrozumiałym. To jest konieczne choć nie takie łatwe, bo niekiedy trudno odróżnić lesera od tego, który ma problemy. Staram się być opiekuńczą, ot po prostu mamą w pracy.

Echo — Jakie cechy powinny charakteryzować dobrego mistrza?

Cecylia Banaś — Do tego o czym już mówiłam można dorzucić opanowanie. Nigdy nie należy postępować pochopnie. Ja sama, kiedy się zdenerwuję wtedy albo liczę do dziesięciu albo zapalam papierosa. Uważam także, że nie można być wyrocznią w każdej sprawie. Może dlatego, w myśl przysłowia — „Co dwie głowy to nie jedna", lubię zapytać innych mistrzów jakby postąpili w danej sytuacji.

Echo — Co chciała by pani zmienić w wydziale?

Cecylia Banaś — Przede wszystkim organizację pracy. Zdaję sobie jednak sprawę, że wiele w tej dziedzinie zależy od sytuacji materiałowej, a ta nie jest zależna od nas.

Echo — Stabilna załoga to ułatwienie w pracy mistrza. Czy jest jakiś sposób na ustabilizowanie kadry?

Cecylia Banaś — Wspaniale byłoby gdyby można wybierać najlepszych i najbardziej odpowiedzialnych pracowników do pracy wykrawacza. Przecież właśnie w tej fazie produkcji można wiele zepsuć, można też wiele zaoszczędzić. Dużo zależy od człowieka. Na pewno pewnym rozwiązaniem byłaby konkurencyjność płac w naszym zakładzie.

Pani Cecylia znana jest nie tylko jako mistrz oddziału. Dała się poznać z dobrej strony w pracy partyjnej. W 1969 roku zostaje przyjęta, jako kandydat, do PZPR. Cztery lata później zostaje II sekretarzem OOP nr 4. W następnej kadencji jest już I sekretarzem. Funkcję tę sprawuje do początku lat osiemdziesiątych. W 1986 roku ponownie zostaje I sekretarzem.

Cecylia Banaś mieszka w Libiążu. Patrząc na nią i obserwując jej żywotność trudno uwierzyć, że jest już babcią. Jej córa, właśnie w dniu kiedy rozmawiałyśmy broniła pracę dyplomową w Policealnym Studium Nauczania Początkowego.

Państwo Banasiowie bardzo lubią wyjeżdżać na górskie wycieczki. Chodzenie po górach jest ich pasją. Ta informacja mnie nie dziwi. Nie wyobrażam sobie zresztą pani Cecylii z robótką na drutach w ręku. A jej sylwetki może zazdrościć niejedna dwudziestolatka.

Jest szalenie ambitna co przejawia się nie tylko w pracy. Kiedy powiedziała mężowi o pomyśle, by zacząć uprawiać działkę. Nie zraziła się jego odpowiedzią — nie odróżnisz trawy od pietruszki — i tak już od dwóch lat do zajęć w wolne chwile doszło uprawianie ziemi. „Wszystkiego się można nauczyć" — mówi pani Cecylia.

Pani Cecylia Banaś została wyróżniona odznaką i tytułem „Zasłużony Mistrz PRL". Gratulujemy! (EKA)

MOŻNA KĄPAĆ SIĘ?

ciwe czynniki decyzyjne w Chełmku naprawdę chciały, aby inwestycja ruszyła — przeszkoda taka łatwa byłaby do pokonania. Tym bardziej, że sprawy kontrowersyjne są w pełni wyjaśnione (tak mi przynajmniej powiedziano), są fundusze i wykonawcy. Cóż się więc dzieje?

Mam pytanie, choć nie wiem komu go postawić. Komu nie zależy na tym, by w Chełmku powstał otwarty basen kąpielowy? Komu budowa ta przeszkadza? Czy bezczynność w tej sprawie nie jest tym, co niegdyś nazywano po prostu „sabotażem"? Może to słowa zbyt mocne, zbyt gorzkie, ale... czyż nie są prawdziwe? **Środki finansowe nie pochodzą przecież z „Chełmka" i Chełmka, są rekompensatą (modne obecnie słowo) za to, co środowisko nasze utraciło. Obiekt służyć będzie całemu środowisku. Potrzeba tylko decyzji. Tylko kilku słów. Dlaczego dotąd nie padły...**

Chciałbym, żeby na łamach „Echa" wypowiedzieli się zakładowi fachowcy od organizacji wypoczynku (albo od spraw inwestycyjnych). Niech oni — ludzie kompetentni — jasno powiedzą, czy ten projekt będzie kolejnym projektem zarzuconym (tak jak Dom Kultury...), czy budowa basenu ma szanse na realizację? Kiedy w Chełmku będzie można się kąpać we własnym basenie?

(Man)

Od redakcji: Artykuł ten jest na pewno jakimś uproszczeniem sytuacji. Piszący był nieco tendencyjny, nie przemyślał głęboko wszystkich aspektów sprawy. Jest tu jednak sporo racji. Nas też zastanawia zadziwiająca wręcz inercja „w tej materii". **Redakcja też prosi kompetentnych pracowników Działu Inwestycji oraz Sekcji Organizacji Wypoczynku o odpowiedź na pytanie postawione poprzez naszego korespondenta, gdyż jest to sprawa, która doprawdy wymaga jasności sytuacji. Zapraszamy do dyskusji również innych Czytelników.**

SPOTKANIE W CHEŁMKU

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ła z kl. VII Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmku.

Spotkanie połączone było z otwarciem wystawy twórczości artystycznej dzieci. Komisja konkursowa przy ocenie prac brała pod uwagę treść symboliczno-historyczną, technikę plastyczną, ekspresję, wartość artystyczną oraz estetykę wykonania. Nagrodami książkowymi ufundowanymi przez Gminny Ośrodek Kultury i Naczelnika Miasta i Gminy wyróżniono ogółem kilkanaście osób. Ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmku wyróżnieni zostali — **Joanna Urbańczyk (VI kl.), Anna Ptasińska (VI), Jolanta Kołaciak (VI), Aleksandra Szyjka (VI) i Wiktor Hagno (VIII).** Wyróżnionymi reprezentantami Szkoły Podstawowej nr 2 w Chełmku byli — **Violetta Zając (V), Sławomir Dzieński (V), Grzegorz Król (V), Edyta Bejster (V), Ewa Wróbel (V), Anna Boroń (V), Joanna Przybyła (V) oraz Joanna Lenik (V).** Ze szkoły podstawowej w Bobrku wyróżniono **Joannę Burdyl (VIII), Arkadiusza Maciejewskiego (VI) i Marię Minkiewicz (VIII),** a ze Szkoły Podstawowej w Gorzowie — **Annę Czajkę (VIII) i Marzenę Mąsior (VIII).**

Wśród wyróżnionych były także uczennice Zespołu Szkół Zawodowych — **Agnieszka Szklarczyk** (I c ZSZ), **Agnieszka Żydzik** (I Techn.) i **Renata Szklarczyk** (II d ZSZ). **Przyznano także nagrodę zespołową dla samorządu uczniowskiego klasy III c Zasadniczej Szkoły Zawodowej.**

(Al-Pi)

CIĘŻKA PRACA w Lekkim Przemyśle

Krystyna Tyszkiewicz

Rozmawiamy z Mistrzem PRL — Janem Lenartem — starszym Mistrzem wydziałów 443 i 444, który pochodzi z województwa tarnobrzeskiego. Do PZPS „Chełmek" przybył z własnego wyboru.

Zawsze lubiłem klepać buty mówi. Pochodzę z rolniczej rodziny z wioski WOJCIECHÓW. Kiedy byliśmy niemowlętami z bratem bliźniakiem w kołysce w czasie okupacji — Ojciec ukrywał się — Matka została sama z czwórką dzieci, Niemcy szukając Ojca chcieli zastrzelić nas — po to żeby wymóc na Matce zdradę kryjówki Ojca. Uratowała nas interwencja innego „dobrego" Niemca. Ojciec jako żołnierz kampanii 1939 roku ukrywał się do końca wojny. Szczęśliwie wrócił — byliśmy dużą rodziną, bo wszystkich było dziewięcioro, w tym siedmioro dzieci. Rodzice żyją do dziś — mają kawałeczek ziemi i my dzieci zawsze przyjeżdżamy na urlopy pomóc im trochę. I mój brat z Puław i budowlaniec, jak reszta rodzeństwa zajmuje się rolnictwem. Tak jak mówiłem — uczyłem się szewstwa w Księżomierzu najpierw ręcznego a potem w szkole, po ukończeniu, której miałem skierowanie do „Otmętu", ale wybrałem świadomie „Chełmek". Zamieszkałem w hotelu i zacząłem pracę jako frezer. Cały czas jeszcze w Księżomierzu byłem działaczem w ZMP — zajmowałem się usportowieniem kolegów i robiłem to samo w Chełmku.

W 1966 roku ożeniłem się z Anną z Karniowic — przyszły na świat dzieci, córka Jolanta i syn Artur, ja sam skończyłem Technikum Obuwnicze. Byłem brygadzistą — starałem się jak mogłem pomóc swoim doświadczeniem ludziom przy taśmie... na oddziałach 443 — 444. Zostałem mistrzem — trzeba było kończyć nowe kursy. Otrzymałem Brązowy Krzyż Zasługi i stanowisko starszego mistrza. Byłem Przodownikiem Pracy Socjalistycznej. Mam Odznakę Zasłużonego dla Przemysłu Lekkiego. Teraz otrzymałem Mistrza PRL. Przywiązałem się do zakładu i do miasta. Moja żona Anna pracuje jako brakarz. Córka Jolanta — mimo, że ma skończone Technikum Włókiennicze pracuje w oddziale Desmy. Syn uczy się górnictwa w Libiążu. Wrośliśmy w tę chełmkowską społeczność.

W latach 70-80 nasz rozmówca pełnił funkcję I sekretarza OOP na swoim oddziale obecnie jest II-gim. Mówi, że w pracy przy taśmie najistotniejszą sprawą jest samodyscyplina i samokontrola pracownika. Wówczas i ilość i jakość nie szwankują. Nasz rozmówca jest skromny i nie mówi za wiele o sobie, ale Jego Rodzice Weronika i Jan mogą być dumni ze swojego ocalonego cudem syna. Brat bliźniak zajmuje się rolnictwem. W rodzinie są nowe bliźniaki — synowie jednego z braci. Nad ich kołyską nikt już z karabinem nie stał... mają lat 19-cie i są już jakże innym pokoleniem. Ale pracy tak jak wszyscy w tej rodzinie się nie boją.

Życie polega przede wszystkim na tym, że jest ono w każdej chwili sobą i jednocześnie czymś innym...
Fryderyk Engels

Dzięki pracy elektryków wiele wysłużonych maszyn nadal pracuje...
Foto: Jolanta Kocjan

SPRAWY I SPRAWKI

W minionym okresie na terenie naszego Podbeskidzia miało miejsce wiele zdarzeń smutnych dla ich uczestników. W Łodygowicach Włodzimierz D. z Sosnowca kierując „Polonezem" nieostrożnie, zjechał na pobocze i uderzył w przydrożne drzewo. Kierowcę z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

* * *

Tadeusz B. z Cięciny (nie posiadający prawa jazdy) zabrał swojemu bratu „malucha" i postanowił sobie pojeździć. Dojechał tylko do ul. Krasińskiego w Żywcu, gdzie wjechał na chodnik i potrącił Adama G. Ofiara wypadku doznała ciężkich obrażeń ciała.

* * *

Nie koniec jeszcze tej wypadkowej serii — otóż Danuta P. z Łodygowic kierując Fiatem 126 p — dość niestrożnie — zjechała na pobocze i „zaparkowała" na przydrożnym murze. Panią kierowcę oraz pasażera odwieziono do szpitala z ciężkimi obrażeniami ciała.

* * *

Tym razem wydarzyło się nieco inaczej. W Żywcu na ul. XXX-lecia PRL Sylwester K. z Nieledwia wtargnął na jezdnię prosto pod Fiata prowadzonego przez Andrzeja G. z Milówki. Pieszy doznał ciężkich obrażeń ciała. Było to dla niego niejako uszkodzenie, gdyż był pod wpływem alkoholu i miał „uszkodzone" rozeznanie sytuacji.

* * *

Sąd Rejonowy w Oświęcimiu rozeznał w trybie przyspieszonym sprawę przeciwko Andrzejowi U. z Piazy, który będąc zatrudnionym w Spółdzielni Usługowej „GOMEX" w Katowicach przy budowie w Chełmku — wniósł na teren PZPS „Chełmek" alkohol i spożywał go, w miejscu teoretycznie wykonywanej pracy, wraz z podległymi mu pracownikami. Czyżby była to metoda, którą brygadzista usiłował zdopingować pracowników do wykonywania zadań?

Sąd nie wziął tej — być może skutecznej — innowacji pod uwagę wymierzając Andrzejowi G. grzywnę 40 tys. złotych. Czy przez to jednak nie ucierpi budowa naszej wytwórni wtórnej skóry? A może w „GOMEX-ie" są także i abstynenci?...

* * *

Natomiast w Skoczowie funkcjonariusze MO kontrolując zakład FSM nr 5 (odlewnię) musieli dokonać wymiany dowódcy warty Mariana K. oraz wartowników Elżbiety P., Walerii K. i Rudolfa G., gdyż cała ta „warta" była... nietrzeźwa. W tym samym czasie musiano także wymienić pracowników zakładowej ciepłowni — mistrza zmianowego Edwarda Z. wraz z trzema pracownikami. Szczęście, iż w domach znaleziono jeszcze trzeźwe osoby...

* * *

W PZPS „Chełmek" zatrzymana została Władysława J. z Chrzanowa, która dokonała kradzieży z włamaniem, skutecznie włamując się do szafki ubraniowej Agaty Sz. Zabrała kurtkę, rękawiczki oraz portmonetkę z 8 tys. zł. Nie cieszyła się długo. Skradzione mienie zostało odzyskane, a pechową włamywaczkę osadzono za kratkami.

(Glan)

W jaworznickiej szwalni. Foto: J. Kocjan

»Nasza majstrowa ze szwalni...«

Pod koniec ubiegłego roku w naszym przedsiębiorstwie przyznano odznaki zasłużonego mistrza. **Wśród wyróżnionych znalazła się również mistrzyni wydziału szycia cholewek chełmeckiego zakładu pani Jadwiga Lipnicka.**

Pani Jadwiga urodziła się w województwie suwalskim w dzień po uzyskaniu wolności, jest zatem rówieśniczką Polski Ludowej. Od wczesnego dzieciństwa jej najgorętszym marzeniem było: jak najszybciej wyjechać z domu i poznać świat. Plany swe zrealizowała w 1962 roku przyjeżdżając do Chełmka. Wielki świat to na pewno nie jest, ale rzeczywiście daleko od domu. Przez 3 lata pracowała w PKS-ie, gdzie poznała swojego przyszłego męża. Po wyjściu za mąż podjęła pracę w naszym przedsiębiorstwie na wydziale szwalni i jest tu do dziś. Przez pierwsze 10 lat pracowała jako ścieniaczka. Jej szczególna pracowitość została zauważona przez kierownictwo wydziału w związku z tym powierzono jej funkcję zastępcy mistrza, a później mistrza.

Pomimo tego, że nie posiada formalnie wykształcenia obuwniczego. Pani Jadwiga jest dobrym fachowcem, zna swoje obowiązki przy tym jest życzliwa, wesoła, umie znaleźć wspólny język z koleżankami i to zarówno z tymi, które rozpoczynają dopiero pracę w zakładzie, jak i z pracującymi od lat. Młode dziewczęta chwalą ją za cierpliwość i wyrozumiałość — starsze pracownice za pogodę ducha i dbałość o ich interesy, szczególnie finansowe. Pani Lipnicka lubi swoją pracę, nie zamieniłaby jej na inną, chociaż uważa, że jest zbyt nerwowa. Za swoją sumienność i dobrą pracę oprócz ubiegłorocznego wyróżnienia otrzymała list pochwalny.

Prywatnie pani Jadwiga jest matką dwóch dorosłych synów i babcią. Wolny czas spędza najczęściej w swoim ogródku działkowym lub w domu opiekując się wnuczkiem. Lubi też od czasu do czasu dziergać na drutach.

Pani Jadwiga chciałaby doczekać by jej wnuk wyrósł na uczciwego człowieka znającego wartość pracy, bo to jej zdaniem jest w życiu najważniejsze.

(YOLL)

RACJONALIZATORSKI KONKURS

Rada Klubów Techniki i Racjonalizacji działająca przy chełmeckim przedsiębiorstwie ogłosiła w tym roku konkurs o tytuł „Najlepszego zakładowego KTiR". W konkursie tym — mającym na celu popularyzację ruchu wynalazczego wśród załóg — bierze udział każdy zakład wchodzący w skład przedsiębiorstwa. Sam regulamin zakłada niejako obligatoryjność uczestnictwa.

Podstawę oceny stanowią rezultaty w dziedzinie wynalazczości wyrażające się w ilości zgłoszonych i zastosowanych projektów oraz uzyskanych z tego tytułu efektów. Punktacja szczegółowa zawiera aż 7 różnych elementów składających się na ocenę. Otóż można uzyskać po 10 punktów za każdy zgłoszony w 1988 roku projekt wynalazczy i organizacyjny. Punktowane są także zasowania projektów (bez BHP i ochrony środowiska): 30 pkt. za każdy wynalazek, 20 — za wzór użytkowy oraz 15 pkt. za każdy projekt racjonalizatorski. Sporo punktów zgromadzić można za uzyskane w tym roku efekty ekonomiczne — 20 pkt. za każdy 1 tys. zł efektów oraz dodatkowo po 5 pkt. za 1 tys. efektów z tytułu oszczędności materiałów, paliw, energii, importu. Wszystkie powyższe dane muszą być zgodne z formularzem GUS-u wzór NO-6. Można uzyskać także po 35 pkt. za każdy zastosowany obcy projekt wynalazczy. Wysoko ocenione są także projekty z dziedziny BHP oraz ochrony środowiska, za każdy zastosowany projekt uzyskuje się po 30 pkt. Natomiast po 20 pkt. uzyskać można za zgłoszone projekty w ramach umowy. **Należy dodać, iż dla zrównania szans poszczególnych zakładów, uzyskany wynik dzieli się przez ilość zatrudnionych pracowników.** W ten sposób śmiało małe garbarnie konkurować mogą z zakładami obuwia.

Arkusze ocen wypełniają — w podanych wyżej pozycjach — Kluby TiR poszczególnych zakładów i przekazują sekretarzowi Rady (czyli Janowi Piośnie z TTW — tel. 304) w terminie do dnia 31 stycznia 1989 roku. Wyniki konkursu opiniuje Rada KTiR, a zatwierdza Dyrektor Przedsiębiorstwa.

Należy dodać, iż **za zajęcie I miejsca przyznana będzie nagroda w wysokości 100 tys. złotych.** Jest więc o co walczyć.

Możesz zostać Mistrzem Racjonalizacji

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Na szczeblu poszczególnych zakładów przedsiębiorstwa typowanych jest po 3 najlepszych twórców w każdej grupie do finału przedsiębiorstwa, a typowania dokonuje zakładowy KTiR. Kryteria konkursu przedstawiają się następująco:

Za każdy zgłoszony projekt wynalazczy otrzymuje się 1 pkt, tak samo 1 pkt dodatkowo za projekt w ramach tematyki wynalazczej, zaś za projekt przyjęty do realizacji — 6 pkt. Za zastosowane projekty wynalazcze punktacja dalsza jest bardziej zróżnicowana: za projekt z tematyki 4 pkt, dot. zwiększenia wydajności pracy — 2 pkt, oszczędności surowców, paliw i energii — 2 pkt, aktywizujące eksport lub ograniczające import — 4 pkt, poprawiające warunki BHP — 5 pkt, związane z nowymi uruchomieniami produkcyjnymi — 4 pkt. Po 1 pkt. otrzymuje się także za każdy 1 tys. zł wypłaconego wynagrodzenia. **Aby uzyskać niezbędne minimum do uzyskania nagrody należy uzyskać w grupie robotniczej minimum 60, 80 lub 100 pkt., natomiast w grupie inżynieryjno-technicznej minimum wynosi 100, 150 i 200 pkt.** Z finalistów dokonuje się wyboru twórców legitymujących się najlepszymi osiągnięciami. Wyniki konkursu opiniuje Rada Klubów a zatwierdza dyrektor przedsiębiorstwa.

No i najważniejsze — w obydwu grupach przyznaje się za zajęcie I miejsca po 20 tys. zł, II — 15 tys. zł oraz III — 10 tys. zł.

Wszelkich wyjaśnień i informacji szczegółowych na temat konkursu udziela Jan Piosna (TTW) z chełmeckiego zakładu, tel. 304.

RACJONALIZATORZY W SKOCZOWIE

Klub KTiR w Zakładzie Garbarskim w Skoczowie jest jednym z najstarszych w naszej branży. Założony w 1949 roku przechodził różne koleje losu. Miał okresy rozkwitu i zastoju. Okres ostatnich lat — to powolne wyjście z impasu. W zakładzie wznowiono reklamę ruchu racjonalizatorskiego. Przeszkolono pracownika, który zajmuje się racjonalizacją. Klub posiada doradcę technicznego i około 30 aktywnych członków.

Pewne zmiany organizacyjne pozwoliły i na to, że wzrosła także ilość zgłaszanych i realizowanych projektów racjonalizatorskich. Dla porównania możemy podać, że np. w 1983 roku zgłoszono jeden projekt, w 1984 r. — 2 projekty, w 1985 r. — 4 projekty, w 1986 r. — 7 projektów. W ostatnim roku zaś zgłoszono już 14 projektów. Ze zgłoszonych w 1987 roku projektów m.in. 2 dotyczą technologii, 2 — oszczędności energii, 2 — automatyki, 6 — ułatwienia uciążliwości pracy, 1 organizacji pracy i transportu oraz 1 oczyszczania ścieków. **W ostatnich 3 latach najwięcej projektów racjonalizatorskich zgłosili: Józef Gołąb i Stanisław Wyka (po 6), Jan Pilch (5), mgr inż. Stanisław Heller (4), Tadeusz Iwanowski, Piotr Klepacz, Tadeusz Tobiasiewicz i Stanisław Winczowski (po 3) oraz Edward Bednarczuk, Bogdan Kruszona, Stanisław Molga i Stanisław Nowak (po 2). W samym roku 1987 projekty przyniosły wielomilionowe korzyści, a racjonalizatorzy otrzymali 756 tys. zł nagród pieniężnych.**

Skoczowski KTiR należy do Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji w Bielsku-Białej, gdzie korzysta z opieki prawnej i uzyskuje pomoc w swej działalności. W ostatnim roku Klub przystąpił do Rady Klubów Techniki i Racjonalizacji Przedsiębiorstwa, w zarządzie której posiada swojego przedstawiciela — Mariana Grzybka.

W roku 1988 planuje się dokonanie wyborów nowego Zarządu KTiR, ogłoszenie całorocznego konkursu racjonalizatorskiego, a także uczestnictwo we współzawodnictwie na szczeblu Rady KTiR Przedsiębiorstwa i WKTiR w Bielsku-Białej. Planuje się także zorganizowanie sympozjum na temat maszyn garbarskich, spotkań racjonalizatorów oraz wymianę doświadczeń z racjonalizatorami innych pokrewnych zakładów.

Tadeusz Tobiasiewicz

TOWARZYSZKA DANUSIA

Pisaliśmy już parę razy o pracy społecznej i politycznej członkini KC PZPR — towarzyszki Danuty Kołakowskiej, pracownicy PZPS „Chełmek" w Będzinie. Teraz natomiast mieliśmy możność poznać ją w jej skromnym, ale gustownym trzypokojowym mieszkaniu, w niedalekiej Czeladzi, gdzie państwo Kołakowscy mieszkają szósty rok.

Towarzyszka Danusia cały czas przeżywa jeszcze swoje dzisiejsze spotkanie z aktywem swojego zakładu. Zastanawia się czy powiedziała wszystko jasno i zwięźle. Ależ tak — uspakajam moją rozmówczynię. Starając się odwrócić jej uwagę zapytuję czy już poznała wszystkie zakłady przemysłu obuwniczego w Polsce. Danuta Kołakowska ożywia się na wspomnienie „Radoskóru" i zakładu w Skarżysku Kamiennej, które wizytowała razem z Zofią Grzyb, również członkinią KC PZPR. „Och! niedawno byłam w garbarni w Skoczowie — mówi towarzyszka Danusia — Podziwialiśmy tam dobrą organizację pracy i czystość, co jest dość trudne przy takim cyklu produkcyjnym. Trudne jest wyprodukowanie dobrej skóry, a przecież my produkujemy buciki dla dzieci i młodzieży, nawet na rynek włoski. Zatem nasze skóry muszą być barwne i mięciutkie". Tylko żeby ceny tych bucików były mniej twarde — wzdycham.

Kiedy idziemy pokaźny kawałek drogi od przystanku autobusowego, pani Danusia zauważa swojego syna, który właśnie idzie po sprawunki. Prosi go więc, by jak najszybciej wrócił do domu. „To na cześć prasy, ta moja prośba" — dorzuca z humorem. Ja natomiast podziwiam urodę syna, który jest już po wojsku i patrzę na tak młodą Mamę — Babcię — jak zawsze zaznacza Danusia Kołakowska. Uważam, że mogłaby pójść z tym przystojnym, wąsatym młodzieńcem na zabawę. Ciekawe ile osób zorientowałoby się, że to mama i syn. Tym stwierdzeniem komplementuje moją rozmówczynię. W tym czasie syn Bogdan zapewnia mamę, że zaraz wróci, mnie to daje do myślenia i chyba się nie pomylę jeżeli stwierdzę, że syn podziwia swoją mamę, kocha i szanuje.

Tak mniej więcej wyglądał nasz powrót ze spotkania towarzyszki Danusi w zakładzie, na którym przedstawiła i zrelacjonowała swoją pracę w trzech komisjach KC PZPR: Komisji Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia, Komisji d/s Rodziny, Komisji Morskiej.

Towarzyszka Danusia zawsze podkreślała, w naszych rozmowach, miłość do własnej rodziny i męża Jana, dorosłych dzieci (Bogdana i zamężnej Beaty, obecnie mamy dwuletniej córeczki Ewelinki). Wnusia jest ukochaną pupilką całej rodziny Kołakowskich i rodziny męża Beaty.

Pani Danuta, która tak dzielnie występuje przed kamerami TV powiada, że zawsze ma tremę w swoim środowisku. Przecież niepotrzebnie, bo jest bardzo lubiana i szanowana. Posiada niemałe doświadczenie w pracy partyjnej. Była sekretarzem OOP w poprzedniej kadencji, a i obecnie jest sekretarzem OOP nr 4. Ale dziś na spotkaniu relacjonowała jak praktycznie wygląda praca każdej komisji. Niestety wiąże się to z częstymi wyjazdami, które dla patrzącego z boku mogą wydawać się przyjemnością — mówi towarzyszka Danusia. — Bo pojechaliśmy na przykład na początku czerwca ubiegłgo roku do Szczyrku, Wisły, Brennej. Komisja rozdzieliła się na trzy grupy, aby szybciej sprawdzić stan przygotowania obiektów do wypoczynku załóg robotniczych w województwie bielskim. Natomiast w listopadzie w ubiegłym roku dokonaliśmy w Warszawie oceny wypoczynku. Niepokojący jest stan zachorowalności w naszym regionie, gdzie panuje stałe zagrożenie ekologiczne. W województwie katowickim owa zachorowalność na choroby zawodowe jest bardzo duża, podobnie w województwie bielskim.

Tak rozmawiając doszłyśmy do bloku, w którym mieszka towarzyszka Danusia ze swoim mężem i synem. Beata jest już „na swoim" w Bytomiu.

Danuta Kołakowska opowiada mi pewne zdarzenie. Otóż kiedyś zapytani przechodnie o miejsce zamieszkania państwa Kołakowskich nie potrafili powiedzieć, natomiast gdy zapytano o towarzyszkę Danusię Kołakowską pracownicę „Chełmka" i członkinię KC PZPR od razu potrafili podprowadzić pod same drzwi.

Towarzysz Jan Kołakowski górnik kopalni Grodziec był i jest duchowym przewodnikiem swojej żony. To on ją nauczył „alfabetu" pracy społecznej i partyjnej. Zaskakuje mnie młodym wyglądem i umiejętnością gotowania. Pan Jan serwuje nam na stół wspaniałą zupę ogórkową i „prażone", klasyczne, śląskie i pikantne, które zajadamy, ja i fotograf — konstruktor Edward Konarski, chwaląc jednocześnie gospodarza. Warto wiedzieć, że oboje państwo Kołakowscy pochodzą z Ziemi Piotrkowskiej. Jan Kołakowski — sztygar, sekretarz OOP nr 7 przez trzy kadencje, rozpoczął już 25 rok pracy, niebawem wybiera się na emeryturę. Szczerze mówiąc, wyobrażałam sobie starszego, siwego pana — a tu widzę smukłego mężczyznę w średnim wieku, bruneta bez jednego siwego włosa. „To ta ciężka praca tak konserwuje — śmieje się pan Jan. Teraz chodzę na nocne zmiany i wracam do pustego domu, bo żona pracuje od siódmej rano w nieskończoność. Ja natomiast muszę zarobić na reprezentacje — mówi, mrużąc porozumiewawczo oko, bo faktycznie jest dumny ze swojej żony. To ja ją wprowadziłem w pracę partyjną, a teraz często muszę sam robić zakupy"!

„Role stale się zmieniają" — broni się towarzyszka Danusia i wyciąga pokaźną serwolatkę i chwali się. „Popatrz, co dziś przyniosłam". Robimy więc zdjęcie w uroczej kuchni zdobionej fajansami włocławskimi. „No szkoda, że nie jestem jeszcze w fartuchu" — droczy się mąż, a dzieci i wnusia Ewelinka śmieją się, chociaż ta najmniejsza nie wie o co chodzi.

Dzisiaj przypada Dzień Babci, więc Ewelinka przyszła z bukietem kwiatów. Zauważam, że cała rodzina jest świetnie ostrzyżona, każdy w swoim stylu. To dzieło córki Beaty, która z zawodu jest fryzjerką, ale teraz nie pracuje zawodowo, bowiem pozostaje na urlopie wychowawczym. Mąż Beaty jest również górnikiem, tyle, że tzw. „białym", pracuje w Zakładach Kruszyw w Katowicach. Górnikiem jest także syn, państwa Kołakowskich — Bogdan. Służbę wojskową odbył w wojskach lotniczych, jako mechanik samolotów. Teraz pracuje w kopalni „Grodziec". Podpytuję niedyskretnie tego młodego człowieka o narzeczoną. Cóż, taki przystojny młodzian i górnik mało ma szans, by długo pozostać kawalerem. Bogdan śmieje się. Jest ostrożny, chce poznać świat, popodróżować trochę, chociażby do Bułgarii. „Lecz tato ciągle mówi, że trzeba jechać do Sulejowa". Ależ to zrozumiałe, przecież to rodzinne strony i kawałeczek ojcowizny nad rzeką. Zawsze człowieka ciągnie, Co innego młodzi.

W czasie wizyty w gościnnym mieszkaniu Kołakowskich oglądamy rodzinne zdjęcia — ze ślubu Beaty, Bogdana w wojsku, maleńkiej Ewelinki. Właśnie w trakcie przeglądania zdjęć Ewelinka

Artykuł dyskusyjny

„Nie trafiłam na żadnego działacza"...

Marazm środowiska młodzieży pracującej w naszym zakładzie, jej niechęć do aktywności społecznej i samodzielnego inicjowania przedsięwzięć o charakterze kulturalno-oświatowym czy rozrywkowym w zorganizowanych formach były już przedmiotem wielu narad, dyskusji i wypowiedzi. **W ciągu kilku ostatnich lat żadna inicjatywa ZSMP ani innych organizacji społeczno-zawodowych nie odniosły skutku w postaci masowego zaaktywizowania setek młodych pracowników ani mieszkańców Chełmka. Akcyjnie, okolicznościowo udaje się zmobilizować jakieś grupy do takich czy innych działań, lecz w ogólnym bilansie ciężar prowadzenia pracy organizacyjnej ideowo-wychowawczej, społeczno-zawodowej i kulturalnej spoczywa na barkach wąskiego grona aktywu funkcyjnego.** Nabór nowych kadr w ZSMP to praktycznie zadanie szkoły. Corocznie kilkudziesięciu uczniom szkoły przyzakładowej wręcza się legitymacje członkowskie. Potem część absolwentów trafia do zakładu, na ogół zapominając o jakichkolwiek ambicjach. W praktyce nic poza statystyką się nie zmienia. **Z drugiej strony wśród bardzo przecież młodej załogi zakładu zainteresowanie ZSMP jest nikłe.** Do niedawna mówiło się na tym tle o niezbyt dobrym klimacie dla rozszerzania wpływów organizacji młodzieżowej, o jej bezsilności wobec muru obojętnego milczenia młodych. Stanie z boku życia społeczno-politycznego przyjęto jako powszechny model, z którym walka dostępnymi w ZSMP środkami nie mogła przynieść pozytywnego rezultatu. Czy coś się pod tym względem zmieniło? Oto fragmenty wypowiedzi młodych pracowników niezrzeszonych w ZSMP, pochodzące z redakcyjnej mini-sondy przeprowadzonej w styczniu br.:

Dziewczyna, 23 lata, pracuje od maja 1986 roku oddz. 458 — „Dlaczego nie należę do ZSMP? Skąd mam wiedzieć, że coś takiego istnieje tutaj? **Nie słychać o niczym, co organizowałoby ZSMP.** Zresztą nie wierzę w takiego rodzaju organizacje. Co one mogą? Co one robią? Gdzie je widać — słychać? Gdzie są członkowie, nigdy z kimś takim nie rozmawiałam. Nie trafiłam na żadnego działacza... Tu jest wielkie mydlenie oczu. Nikt nic tak naprawdę dla nas nie chce zrobić. Kilka razy potraktowano mnie tak jakbym była powietrzem, robotem a nie człowiekiem. Zresztą stołki są za wygodne żeby narażać się dla byle kogo. I co tu dla młodzieży organizować. Niech lepiej pracuje. Wszyscy tak myślą.

— Nie chciałabyś więc należeć do organizacji?

— Nie. Po co? Płacić składki?...".

Dziewczyna, lat 22, pracuje 7 lat (absolwentka ZSZ), wydz. 440. — Nie, nie należę do ZSMP. Nie mam zaufania. To nie jest moje odosobnione zdanie. Usłyszałabyś więcej takich odpowiedzi. **Prędzej ze sprawami, które miałabym załatwić zwrócę się do związku zawodowego. Bo to jest poważniejsza organizacja. Z nią i ludzie, i władze liczą się bardziej. Mam wrażenie, że ZSMP jest złem koniecznym, jakoś tam trzeba dać młodzieży pole do popisu.** Coś tam zrobią a nie zaszkodzą i tak właśnie jest. Wiem, że istnieje ZSMP, czytam w „Echu Chełmka". Ale gdzie i co robią nic nie wiem. Nie wiem kim jest przewodniczący, wiem że urzędują gdzieś w biurowcu...".

Chłopak, 21 lat, zatrudniony od października 86 r., gumownia. — Nie, nie należę i nie będę należał. Po co mi jakaś organizacja? Robić frekwencję? Chodzić na nudne zebrania? Do tego dużo gadania, uchwały i... wielkie nic. Wszystko rozpływa się po kościach. Wiem jak to tam od środka jest. Kiedy się coś organizuje doczepia się do tego ZSMP, bo inaczej nie wypada... **Wie pani kto zapisuje się do ZSMP? Ci którzy chcą dostać szybciej przydział mieszkania, pożyczkę albo chcą być dostrzeżeni.** To nie dla mnie".

Dziewczyna lat 19, wydz. montażu: „Niech mi pani da święty spokój! Mam tyle kłopotów, że żyć się nie chce, a pani proponuje mi ZSMP... Głupia nie jestem. ZSMP mi pomoże! (Śmieje się ironicznie). Najwięcej by moje kłopoty obchodziły ZSMP!... Niech pani już idzie, buty mi uciekają...".

Dziewczyna, 19 lat, pracuje od maja 1987 roku, oddz. 456: „...Może i chciałabym należeć. Nudno tu i nic się nie dzieje. Ale gdzie mam iść? Chodzić, pytać, napraszać się. Głupio wygląda. Zresztą nawet nie miałabym czasu odejść od automatu. Zwalniać się u majstra? Już widzę jego wielkie oczy i pukanie w czoło. Nie, nie mam ochoty dreptać za tym.

— Gdybyś jednak znalazła chwilę...

— A gdzie jest zarząd?

— W biurowcu.

— E, to nic z tego. Daleko".

Dziewczyna, 23 lata, pracuje od października 1986 roku, oddz. 449: „Nie należę. Należałam do ZSMP w szkole zawodowej. Chciałabym należeć do zakładowej organizacji, ale nie wiem z kim się mam skontaktować.

— Więc gdyby przedstawiciel ZSMP na przykład przy przyjmowaniu się do pracy zaproponował wstąpienie do związku to wyraziłabyś zgodę?

— Oczywiście, tak... **Dziwnie działa tutejszy ZSMP. Niby jest, a nigdzie tak naprawdę tej działalności nie widać.**

— Przypuśćmy, że teraz dowiedziałabyś się, że przedstawiciel ZSMP przyjmuje w danym miejscu o określonej godzinie. Czy skorzystałabyś z takiej możliwości kontaktu?

— Tak. I myślę, że tym sposobem wielu młodych ludzi skorzystałoby z okazji. Nie marnując czasu na daremne rozpytywanie...".

Dziewczyna, 25 lat, pracuje od 1983 roku, wydz. szwalni: „Pracujesz w oddziale, którego większość załogi to młode kobiety. Czy docierają tutaj wiadomości o działalności ZSMP?

— Wolałabym się nie wypowiadać... Ale jeśli już mam w ogóle okazję, że ktoś mi się o coś pyta. W porządku. Przyglądnij się kierownictwu, wiesz jak tu jest? **My młode jesteśmy tylko od roboty, nadliczbówek itepe. A zapytaj majstrów, to powiedzą, że młodzi mają lewe ręce do roboty. A kto wykonuje te wszystkie plany? Duch święty?** Może oni?... Ma się wszystkiego dosyć.

— To jest zupełnie inny temat.

— To ma związek z pytaniem, które mi zadałaś. Widząc jak odnoszą się do ciebie ci, którzy powinni cię szanować, przestajesz wierzyć i chcieć czegokolwiek. Większość z nas ma takie nastawienie, że „swój swojemu rękę myje". Nie wierzysz, zapytaj dziewcząt. Czego więc oczekiwać od innych? Wszędzie są ludzie... Dam ci przykład. **Mamy tu taką, kiedyś pracowała na równi z nami. Zapisała się do ZSMP. Jeździła, chodziła, aż wydeptała to co chciała. Teraz nosi tyłek wyżej nosa i spróbuj jej coś powiedzieć. I co, jak tu wierzyć w idee, statuty, wzory...** Byłam przewodniczącą koła ZMW. Myśmy raz na miesiąc organizowali wywiady wśród młodych. Co miesiąc grupy młodzieży były brane pod uwagę. Nie czekaliśmy aż do nas przyjdą. Nie pytaliśmy czy ktoś chce należeć. Pomagało się, bo to był młody człowiek.

Dlaczego nie włączyłaś się do działalności ZSMP?

— A kto się mnie o o pytał? Kto mi zaproponował? Resztę zobaczyłam na własne oczy.

— Masz może jakieś propozycje w tej sytuacji?

— Mogłyby być organizowane spotkania młodzieżowe, dyżury członków ZSMP. **Na każdy oddział powinien być delegowany przedstawiciel, albo ZSMP powinien mieć stałego przedstawiciela wydziałowego. Jeżeli tacy są to nikt o nich nie wie.** Powinni być na bieżąco poinformowani o potrzebach, kłopotach zainteresowanych. Powinno być ZSMP słychać i widać. A jest to możliwe, o ile ZSMP ma na celu ochronę interesów młodych ludzi".

* * *

Tyle cytatów. Zapewne nie ze wszystkimi opiniami można się do końca zgodzić. Ale też po tych kilku wypowiedziach widać, że problem istnieje, a szukanie klucza do jego rozwiązania nie musi być rzeczą niemożliwą. **Jasno na przykład widać, że praca kół wydziałowych, czyli tych ogniw, które reprezentują ZSMP bezpośrednio w środowisku wydziałów produkcyjnych, posiada wiele mankamentów, wyrażonych między innymi tym, że ich „nie widać i nie słychać". Trudno oczekiwać, że dwie osoby pracujące na etatach w zarządzie związku osobiście dotrą do każdego młodego pracownika, ale...** Ale może sama młodzież podejmie dyskusję na ten temat? Czekamy w redakcji na głosy członków ZSMP oraz innych młodych ludzi, którzy zechcieliby podzielić się własnymi uwagami lub propozycjami. Przy tak dużej liczbie młodzieży zatrudnionej w zakładzie chyba nie powinno być o to trudno.

TARMA

W DOMU

prezentuje swoją wiedzę o bucikach — „Mam dwa buciki" — odpowiada słodko na pytanie Babci i Dziadzia.

Najwięcej zdjęć ma gospodyni domu. Najczęściej z różnymi osobistościami krajowymi i zagranicznymi. Są też zdjęcia z pracy w sklepie, hucie. Na zdjęciach z akademii widzimy męża towarzyszki Danusi, w mundurze galowym górniczym. Namawiamy pana Jana Kołakowskiego na wyciągnięcie z szafy munduru i szabli. O dziwo! Największe zainteresowanie małej Ewelinki budzi szabla, a nie czako z białą kitą. Lśnią ordery — Złoty, Srebrny, Brązowy Krzyż Zasługi... i inne. A gdzie ten najwyższy? — Pytam. „Widać jeszcze jestem za młody" — powiada pan domu. Ja natomiast wiem, że trzy razy był typowany do Sztandaru Pracy. Mundur prezentuje się wspaniale na zgrabnej sylwetce, a wpatrzona w Jana Kołakowskiego żona kokieteryjnie podaje mu czako — chyba tak, jak to zawsze czyni, gdy mąż wybiera się na uroczystości.

Naprawdę ta rodzina promieniuje autentycznym szczęściem i serdecznością. Są szalenie mili, dobrzy i uczynni dla siebie i dla ludzi w pracy społecznej. Tak też wychowali swoje dzieci. Nie da się ukryć, że w chwili obecnej najbardziej zaangażowaną osobą jest towarzyszka Danusia, która mówi, że prace Komisji Społeczno-Politycznej i Ochrony Zdrowia wiążą się w wielu płaszczyznach z Komisją Rodziny, na której przecież bazuje każde społeczeństwo, jako na najniższej komórce. „A tak naprawdę — mówi spontanicznie Danuta Kołakowska — kocham ich ogromnie i żeby dalej tak dobrze i szczęśliwie się nam żyło". Ja, by nie zauroczyć pukam w nie malowane drewno i mówię, że w moich stronach na Podkarpaciu zawiązuje się na ulubionym przedmiocie lub żywym osobniku kawałeczek czerwonej włóczki lub wstążeczki. Na moją uwagę Beata reaguje uśmiechem. Okazuje się bowiem, że gdy Ewelinka była mała, Babcia, dla żartu, zawiązała jej na przegubach rączek czerwone kokardki, które mała szybko pościągała. Za to teraz na dorodnej palmie figuruje czerwona kokarda. „To dla ozdoby — broni się zarumieniona towarzyszka Danusia — sama wychodowałam ją z pestki".

Zwracam uwagę na przepiękny, czarny, rzeźbiony puchar. — „To w węgla, dostałam na jakiejś uroczystości w kopalni „Jastrzębie" — mówi towarzyszka Danusia. Bogdan śnieżnobiałą chusteczką przejeżdża po krawędzi tego cudownie oszlifowanego kawałka węgla, żeby mnie przekonać, jak leciutko się czerni. A kiedy trzyma się w dłoniach ten puchar, czuje się promieniujący z niego spokój i dumę z talentu górnika, który z taką miłością go wyrzeźbił. Trzeba mieszkać w tym regionie, żeby odczuć i zobaczyć piękno węgla zamienionego w rzeźbę!

Atmosferę tego regionu czuje cała rodzina Kołakowskich, a młodzi się tu przecież urodzili. To jest ich ojcowizna. Dlatego też w ustach towarzyszki Danuty nie brzmią banalnie słowa o chęci dania z siebie jak najwięcej w pracy społecznej, swojemu zakładowi i miastu, Ojczyźnie. „W Komisji Morskiej — mówi towarzyszka Danusia — musimy wiele i dobrze pracować również po to, by poznać problemy ludzi morza i wybrzeża, które są przecież tak różne od naszych. My przecież znamy morze jedynie z letnich wczasów, a tu chodzi o codzienność. Pracujemy teraz nad tym i niebawem trzeba będzie jechać do Szczecina". To mówiąc, towarzyszka Danusia spogląda na męża, który spokojnie milczy. A ja dodaję — i do NRD — niebawem. Pan Jan pyta — „Kiedyż to"? I tak upływa życie.

Krystyna Tyszkiewicz

GRATULUJEMY!

Jednym z wspanialszych wydarzeń jest dzień narodzin nowego człowieka. To wielki dzień, dzień radosny, przynoszący rodzinie (a zwłaszcza szczęśliwym matkom) wiele nadziei na przyszłość. Niedawno nasze miasto i gmina Chełmek powiększyły się o osiemnastu nowych obywateli, a są to:

Marcin Tkacz syn Elżbiety (Chełmek, Wyzwolenia 2) ur. 13 grudnia 87 r.
Katarzyna Taborska córka Wiesławy (Chełmek, 15 Grudnia 2/5) ur. 16 grudnia 87 r.
Magdalena Rybak córka Lucyny (Chełmek, Krakowska 9) ur. 23. XII. 87 r.
Olimpia Ziemniak córka Edwardy (Gorzów 165) ur. 24 grudnia 87 r.
Tomasz Hojka syn Zenony (Chełmek, Broniewskiego 56), ur. 27. XII. 87 r.
Tomasz Kot syn Jolanty (Bobrek 193) ur. 29 grudnia 87 r.
Adam Magdoń syn Zyty (Chełmek, XXX-lecia PPR 2/20) ur. 30. XII. 87 r.
Agnieszka Piwowarska córka Ewy (Bobrek 177) ur. 1 stycznia 88 r.
Michał Waszkiewicz syn Zuzanny (Chełmek, Piastowska 79) ur. 5. I. 88 r.
Agata Olejniczak córka Ewy (Chełmek, Krasińskiego 10) ur. 6. I. 88 r.
Mateusz Kozioł syn Józefy (Bobrek 4) ur. 11 stycznia 88 r.
Adrian Stręciwilk syn Marii (Chełmek, XX-lecia PRL 2/8) ur. 11. I. 88 r.
Konrad Klima syn Alicji (Bobrek 376) ur. 12 stycznia 88 r.
Natalia Zamarlik córka Barbary (Chełmek, XXX-lecia PPR 10/69) ur. 13 stycznia 88 r.
Marta Bużyk córka Zofii (Bobrek 125) ur. 14 stycznia 88 r.
Paweł Zamarlik syn Elżbiety (Gorzów 215) ur. 15 stycznia 88 r.
Paweł Pactwa syn Marii (Chełmek, Jaworznicka 26) ur. 15 stycznia 88 r.
Eugeniusz Dziędziel syn Zofii (Bobrek 191) ur. 16 stycznia 88 r.
Mariusz Makles syn Beaty (Chełmek, Z. Starego 13) ur. 19 stycznia 88 r.
Daniel Ptak syn Beaty (Chełmek, B. Chrobrego 41) ur. 23 stycznia 88 r.
Justyna Gasztych córka Janiny (Chełmek, Wojska Polskiego 2a/1) ur. 24 cznia 88 r.
Natalia Wójcik córka Małgorzaty (Chełmek, W. Młodych 1/7) ur. 24 stycznia 88 r.
Anna Galisti córka Marii (Chełmek, Manifestu Lipcowego 1) ur. 26 stynia 88 r.
Dorota Dziąba córka Agnieszki (Chełmek, Piastowska 14) ur. 27. I. 88 r.
Malwina Bąk córka Danuty (Bobrek 318) ur. 30 stycznia 88 r.

Szczęśliwym matkom oraz całym rodzinom składamy serdeczne gratulacje oraz najlepsze życzenia na przyszłość.

Folia PU dla potrzeb obuwników

Puratex jest mikrokomórkową folią z poliuretanów firmy Freudenberg (RFN), dającą się wprasowywać na lico skóry. Można wówczas z takiej skóry wyprodukować obuwie nieprzemakalne bez utraty przewiewności. Dzięki porometrycznej budowie, wilgotność stóp z tego obuwia przedostaje się na zewnątrz — natomiast wilgoć z zewnątrz nie przedostaje się do obuwia, dzięki czemu stopy pozostają suche. (ya)

Podpatrzone w obcej prasie

— I co z tego? Nie musisz za to jechać na delegację. Jego firma robi właśnie ten klej, którego szukasz...

Okolica Poetów

Zwierciadło słów koniecznych

Wśród publikacji, które cieszą się największą sympatią naszych Czytelników (zwłaszcza naszych Pań) jest to właśnie okieneczko zwane Okolica Poetów. Cieszy nas, że polubiliście poezję, cieszy nas też, że możemy względnie regularnie prezentować Wam swoje zbiory wartościowych utworów. Dzisiaj kolejny zbiorek kilku autorów. Życzymy miłych chwil.

chce mi się wyć
i szarpać
chcę żyć
tańczyć rock and rolla
i kochać
chcę żyć

prać przeklęte
skarpetki
i koszule
z brudnymi
kołnierzykami
i całować syna
wieczorem

pić koniak
i szampana

chcę żyć
tak naprawdę
bez szklanej pogody
chcę by jeszcze
po stokroć
był maj
i kwitnął bez

Janina Borowska

IKEBANA

Kwiat lotosu
Drzewo Krzyża
I gałązkę oliwną,
Zwieńczają dłonie Sziwy
W ikebanę świętą.
Błądząc w labiryncie idei
Mierzy w doskonałość,
I choć wielu już bogów
Rządziło światem
Spisano tomy
Wiekowych doświadczeń
Nie umiemy
Na naszym padole
Żyć po ludzku.
To nadal pozostaje
Przywilejem bogów.

Jerzy Nosal

DO CIEBIE

Żal mi
każdej chwili niespełnionej

i żal mi
że z powietrzem dzielę ciepło twojej dłoni

czuję splątane tętno zaczajonej miłości
pieszczę twą szyję
całuję twe stopy
usta
twe łono
oddycham twym istnieniem
spragniony rozbieram swe myśli do naga

może już śpisz
może jak ja...

Piotr Horzyk

NIE ŚPIESZ SIĘ

Nie spiesz się
do jutra niedaleko
pojutrze tuż przed tobą
nie popędzaj czasu

Powoli zachodzi słońce
księżyc wychodzi krokiem
spacerowym kwiaty cierpliwie
czekają wiosny

Tylko człowiek pędzi
do wygód bogactwa zaszczytów
przystaje przed szlabanem
nicości z zadyszką
pytając po co dotąd?

Hildegarda Filas-Gutkowska

MARZENIE

człowiek wciąż marzy
mimochodem
o najwłaściwszym stylu życia

o dniach, wśród których
się gromadzi
malarskość, śpiewność wszędobycia
i nigdy ci, co jeszcze trwają
na stanowiskach pracowitych
nie zrozumieją ciszy godzin
i chwil pobitych

gdy między nocą, a porankiem
gwiazdy swe gospodarstwo znaczą
i kiedy ziemia odpoczywa
a cienie nad ulicą tańczą

a potem nagły zryw wzruszenia
aż kwiaty nocą z żalu płaczą

Magdalena Zawada

A ja kupiłam sobie nowe buty!

* * *

wszystkie wspomnienia o tobie
radości nadzieje
skrzętnie zbieram
jak perełki
na nitkę nawlekam...

włóż je
chociaż raz
kiedyś...

Maria Chraścina

II Biennale Literackie Humoru i Satyry «ZŁOTY TRZEWICZEK»

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Chełmku
Redakcja „Echo Chełmka"
Sekcja Organizacji Wypoczynku PZPS „Chełmek" w Chełmku przy współpracy GOK — Chełmek oraz Grupy Twórczej „Cumulus" Chrzanów

ogłaszają

II Biennale Literackie humoru i satyry „ZŁOTY TRZEWICZEK"

1. Konkurs obejmuje wyłącznie utwory o tematyce satyrycznej we wszystkich gatunkach poetyckich oraz aforystyce.
2. Każdy autor nadesłać może wyłącznie jeden zestaw prac w 3 egzemplarzach maszynopisu, podpisane wybranym godłem, dołączając zaklejoną kopertę opatrzoną tym samym godłem, a w niej dokładne dane obejmujące imię i nazwisko, adres wraz z kodem pocztowym. Autorzy, którzy nie mają na swoim koncie publikacji opatrują swoje utwory oraz kopertę dopiskiem: Debiut.
3. Zestaw utworów nie może przekraczać 3 stron maszynopisu tj. łącznie 90 linii.
4. Przyjmowane będą wyłącznie utwory nigdzie dotąd nie publikowane.
5. W konkursie nie mogą uczestniczyć członkowie Związku Literatów Polskich oraz Stowarzyszenia Autorów.
6. Dla zwycięzców przewidziano nagrody o łącznej wartości 100 tys. zł. Podziału nagród dokona jury konkursu. Zdobywca I miejsca otrzymuje ponadto główne trofeum „ZŁOTY TRZEWICZEK". Możliwe jest również przyznanie pozakonkursowych nagród rzeczowych przez inne niż organizatorzy instytucje i organizacje.
7. Termin składania prac upływa z dniem 20 kwietnia 1988 roku, spotkanie laureatów przewidziano na 27 maja 1988 roku.
8. Prace należy nadsyłać na adres: Redakcja „Echo Chełmka", Plac Kilińskiego 1, 32-580 Chełmek z dopiskiem na kopercie „Konkurs Literacki".
9. Redakcja „Echo Chełmka" zastrzega sobie prawo pierwodruku wyróżnionych prac (honorując je zgodnie z przyjętymi stawkami autorskimi).
10. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac.
11. Ostateczna interpretacja niniejszego regulaminu należy do wyłącznej kompetencji jury konkursu.

UWAGA, CZYTELNICY!!
Już w najbliższym numerze wielki konkurs dla dzieci i młodzieży! Czytajcie następny numer „Echa"!!

Obuwnicze muzea

Pisaliśmy na naszych łamach o muzeach obuwia w Gottwaldowie (CSRS) oraz Muzeum Szewców w Warszawie. Okazuje się, że w Europie istnieje jeszcze kilka takich muzeów, a mianowicie — w Weisenfels (NRD), Offenbach i Pirmasens (RFN), Barcelonie (Hiszpania), Northampton (Wielka Brytania), Vigerano (Włochy), Schoenenwerd (Szwajcaria) oraz Romans (Francja). Ciekawe, czy Chełmek wpisze się kiedyś na listę obuwniczych muzeów? A może wyprzedzą nas Krapkowice lub Radom, gdzie ów pomysł także zaczyna kiełkować i to podobno z dobrym skutkiem.

(ya)

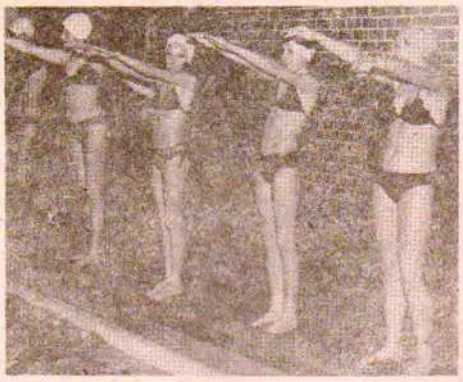

Jedną z udanych akcji Sekcji Organizacji Wypoczynku jest nauka pływania organizowana na basenach krytych w Libiążu i Oświęcimiu.

Nic na tym świecie nie zdarza się tak akurat, jak byśmy pragnęli.
Voltaire

Co można zrobić z pyłu skórzanego

Na całym świecie poszukuje się sposobów użycia odpadków skór. Jedna z japońskich fabryk rozdrabnia odpadki skórzane na pył, miesza je z granulatem plastykowym i z mieszaniny tej produkuje tworzywo sztuczne podobne właściwościami do skóry naturalnej. Jest ono dostatecznie wytrzymałe, wodoodporne i przewiewne. Producent widzi zastosowanie nowego tworzywa w przemysłach tekstylnym, samochodowym i meblarskim. (ya)

Smutny koniec włamywaczy

Sąd Rejonowy w Oświęcimiu prawomocnym wyrokiem z dnia 13 listopada 1987 roku skazał **Adama Smleczysza** (urodzonego 1968-10-03 w Mysłowicach, syna Sylwestra) zamieszkałego w Mysłowicach ul. Oświęcimska 694 oraz **Dominika Mandrelę** (urodzonego 1969-06-30, syna Zygmunta) zamieszkałego w Imielinie ul. Poniatowskiego 48, za to, że w okresie od lutego 1987 roku do czerwca 1987 roku w Chełmku, Jaworznie, Hołdunowie i Sosnowcu działając w warunkach czynu ciągłego **wspólnie i w porozumieniu dokonali siedmiu włamań do samochodów „Fiat 126 p"** skąd zabrali różne przedmioty o łącznej wartości około 61.135 zł, a ponadto za to, **że w dniu 13 czerwca 1987 roku w Chełmku zabrali w celu krótkotrwałego użycia samochód „Fiat 126 p"** stanowiący własność J. S. — na łączną karę **po 2 lata pozbawienia wolności** oraz grzywnę w wysokości po 150 tys. zł ponadto orzeczono jako karę dodatkową wobec każdego z w/w konfiskatę części mienia do wysokości 50 tys. zł i orzeczono podanie wyroku do publicznej wiadomości, nadto zasądzono na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania w kwocie po 1.780 zł oraz tytułem opłat kwotę 36 tys. zł.

(AZ)